

EPIKTET Z HIERAPOLIS



DIATRIBY

Tłumaczenie: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail: historian@z.pl



MMIII®

EPIKTET Z HIERAPOLIS

Żył w latach ok. 50 - 130 n.e. Był niewolnikiem, należącym do wyzwolenca Nerona - Epafrodytosa, który był jednym z faworytów cesarza. Około roku 80 n.e. zaczął uczęszczać, jeszcze jako niewolnik na wykłady Muzoniusza Rufusa - cynizującego stoika. Kiedy został wyzwolony, w zupełności poświęcił się filozofii, którą był stoicyzm z elementami cynizmu. Po wypędzeniu w r. 95 n.e. edyktem cesarza Domicjana filozofów z Rzymu osiadł w Epirze w niewielkim mieście Nikopolis, gdzie założył szkołę filozoficzną. Był otaczany przez mieszkańców miasta powszechnym szacunkiem, nazywany „Drugim Sokratesem”. Do jego szkoły ściągają młodzież z całego Imperium Rzymskiego. Wysoko cenil go też cesarz Hadrian, który miał go też odwiedzać w Nikopolis.

O OPATRZNOŚCI

Z wszystkiego, co jest, lub staje się na świecie, łatwo jest chwalić Opatrzność, jeśli tylko człek posiada te dwie właściwości – zdolność widzenia tego, co jest właściwe i co zdarza się wszystkim osobom, oraz przyjemne usposobienie. Jeżeli bowiem ktoś nie będzie posiadał obydwu tych rzeczy, lub jednej z nich, nie zobaczy celu rzeczy i zdarzeń, które są i które stają się, inny z kolei nie będzie za nie [te rzeczy] wdzięczny, nawet gdyby je znał. Jeśli bowiem Bóg stworzył kolory, ale nie stworzyłby możliwości ich widzenia, jakież byłby z nich użytek? Żaden. Absolutnie żaden. Z drugiej strony, gdyby On stworzył zdolność widzenia, lecz nie stworzyłby przedmiotów, które podpadałyby pod ten zmysł [wzroku], to również, zapytać można, jaki byłby z nich pożytek? Także żaden. Przypuśćmy teraz, że On stworzyłby obie te rzeczy [zdolność widzenia i przedmioty podpadające pod zmysł wzroku], ale nie stworzyłby światła. W takim wypadku również one byłyby bezużyteczne. Kto to jest ten, zatem, kto dopasował to do tego, zaś tamto do tamtego? Kto to jest ten, który dopasował nóż do pochwy, zaś pochwę do noża? Czyż to jest nikt? I, zaprawdę, od najmniejszej struktury rzeczy, która została kompletnie wykończona, przyzwyczajeni jesteśmy ukazywać, że każdy czyn jest zapewne aktem jakiegoś twórcy i że nie został uczyniony bez swej przyczyny. Czyż zatem każda z tych rzeczy nie ukazuje swego twórcy i czyż każda z rzeczy widzialnych i zdolność do ich postrzegania i światło nie ukazują nam Jego? I czyż istnienie męża i niewiasty i ich pragnienie połączenia się i moc używania rzeczy stworzonych, czyż i to nie ukazuje ich twórcy? Jeśli nie, rozważmy zatem strukturę naszej zdolności pojmowania, według której, kiedy napotykamy przedmioty podpadające pod zmysły, po prostu odbieramy od tych przedmiotów ich wrażenia, ale także wybieramy coś z nich i odejmujemy i dodajemy i mieszamy

z tym nasz własny osąd o tych [napotkanych] rzeczach i, w rzeczywistości, przechodzimy od nich do innych rzeczy, które, z przyzwyczajenia, przypominają nam je: czyż i to nie wystarczy, żeby poruszyć ludzi i spowodować, że nie zapomną o tych wszystkich rzeczy twórcy? Jeśli nie, to niech nam wyjaśnią, co to jest takiego, co stwarza każdą tę rzecz z osobna, albo czyż możliwe jest, że rzeczy tak piękne jak dzieła sztuki istnieją tylko przez przypadek i z powodu tylko sobie właściwego ruchu?

O O P A T R Z N O Ś C I (K O N T Y N U A C J A)

Nie dziw się, jeśli dla stworzeń innych niż człowiek, wszystkie rzeczy są, aby zaspokoić potrzeby tylko ciała, nie tylko pokarm i napój, ale i także łoża i nie mają one potrzeby ani posiadania obuwia, ani też sukna na łóżko, ani ubioru, zaś my potrzebujemy wszystkich tych dodatkowych rzeczy. Dla zwierząt, które nie zostały uczynione dla samych siebie, ale dla służby, nie pasowałyby te rzeczy, tak jak i nie pasowałyby inne. Rozważyć należy, co by się stało, gdybyśmy nie dbali tylko o siebie, ale też i o życie bydła, czy osłów, o to, jak powinny być ubrane i obute i jak powinny spożywać jadło i zażywać napoju. Tak, jak żołnierze są gotowi, aby słuchać rozkazów dowódcy, obuci, ubrani i uzbrojeni, ale wszak ciężko by było dowódcy chodzić dookoła nich, aby obuć i ubrać ten stojący przed nim tysiąc chłopca, tak też i natura stworzyła zwierzęta, które są po to, aby służyć ludziom, gotowe, przygotowane i nie wymagające dalszej opieki. Dlatego to jeden mały chłopiec radzi sobie z bydlęm przy pomocy tylko zwykłego kijka.

Ale my, zamiast okazywać wdzięczność, że nie musimy wykazywać takiej samej troski o zwierzęta, jak i o nas samych, skarżymy się jeszcze Bogu o los nas samych a jeszcze, na Zeusa i wszystkich Bogów, przecież każda z rzeczy, które istnieją wystarczyłaby, by człowiek dostrzegł opatrność bożą, a przynajmniej taki człowiek, który jest skromny i cnotliwy. I rozmawiamy teraz i

tutaj nie o jakichś wielkich rzeczach, ale tylko o prostych, jak te, że mleko powstaje z trawy, zaś ser z mleka, a wełna z futra. Kto stworzył te rzeczy i obmyślił je?! Mówisz: „Nikt”. O! Zadziwiający jest ten twój upór i bezwstydnosc!

Dobrze zatem, pomińmy wielką pracę, którą wykonuje natura i przyjrzymy się jej małym dziełom. Czy jest jakaś bardziej bezużyteczna rzecz niżeli włosy na brodzie? Cóż zatem? Czyż natura także nie wykorzystala ich w możliwie najbardziej odpowiedni sposób? Czyż nie sprawila przez to, że mężczyźni odróżnieni są od niewiast? Czy natura każdego mężczyzny nie ogłasza już z daleka: „Jestem mężczyzną, sposób w jaki chodzę, mówię, niczego więcej nie trzeba, widzisz te znaki?”. I także samo jest w przypadku kobiet – natura zmieszała z ich głosem jakąś miękkość, pozbawiła ich także owłosienia (na brodzie). Odpowiesz na to: „To nie tak, „ludzkie zwierzę” powinno być pozostawione bez żadnych oznak charakterystycznych dla swej płci i każdy powinien być zobowiązany do oznajmienia: „Jestem mężczyzną”. Ale jak to? Czyż te właśnie charakterystyczne cechy nie są piękne, stosowne i szacowne? O ileż piękniejsze niż grzebień koguta, o ileż bardziej stosowne niżli nawet lwia grzywa. Z tego powodu powinniśmy zachowywać te cechy, które dał nam Bóg, miast je odrzucać i nie mieszać ze sobą tak dalece, jak to możliwe wyznaczników płci.

Czy to są jedyne w nas znaki opatrności? I jakież to słowa adekwatne są do wyróżniania ich, stosownie do ich wartości? Czyż nie powinniśmy, gdybyśmy tylko je rozumieli, robić nic ponad wspólne czy też oddzielne śpiewanie hymnów i błogosławienie szczodroblowości i opowiadanie o Jego dobrodziejstwie? Czy nie powinniśmy, gdy kopujemy w ziemi, orzemy, jemy, śpiewać Bogu pieśni? „Wielki zaiste jest Bóg, który dał nam narzędzia, którymi możemy uprawiać ziemię, wielki jest Bóg, który dał nam dłonie, moc połykania, żołądek, wzrost niedostrzegalny i oddech, gdy śpimy”. To jest pieśń, którą śpiewać winniemy przy każdej okazji, śpiewać ten największy i najbardziej

boski hymn za daną nam możliwość rozumienia wszystkich rzeczy i zrobienia z nich właściwego użytku. A zatem, jeśli większość z ludzi to ślepcy, powinien może istnieć człowiek, który sam wypełniałby ten obowiązek i dla dobra wszystkich śpiewał Bogu pieśni pochwalne? A cóż ja więcej mogę czynić, stary nieudacniku, niż śpiewać właśnie owe pieśni Bogu? Gdybym był jako słowik, śpiewałbym swą pieśń słowiczą, jeśli zaś łabędziem, pieśń łabędią. Jednakowoż jestem istotą myślącą i moją powinnością jest chwalenie Boga. Oto jest me zadanie, które wykonuję i nie opuszczę mego stanowiska, tak długo, jak długo mu podołam i napominam wszystkich, ażeby przyłączyli się do pieśni, którą śpiewam na chwałę Stwórcy.

CÓŻ JEST ZASADĄ ŻYCIA?

Gdy pewna osoba czytała pewne hipotetyczne argumenty, Epiktet powiedział: „I to jest zasadą tylko hipotetyczną, skoro wywodzi się od hipotetycznego dowodzenia. Ale daleko dalej i głębiej niż ta zasada sięga zasada życia, iż czynić nam trzeba to, co zgodne jest z naturą. Dlatego to w każdej kwestii i w każdej okoliczności musimy starać się dostrzec to, co pochodzi z natury, to oczywiste, że to powinno być naszym celem i doniosłość tego nie powinna nas nigdy opuszczać i nie powinniśmy nigdy dopuszczać do siebie myśli przeciwnej. Po pierwsze zatem, filozofowie ćwiczą nas w teorii, która jest prostsza, zaś następnie prowadzą nas do rzeczy trudniejszych, albowiem w teorii nie ma niczego, co odciągałoby nas od podążania torem nauki, ale w sprawach praktycznych, życiowych, wiele rzeczy potrafi nas rozproszyć. Śmieszny jest zatem ten, który twierdzić będzie, iż najpierw chce poznać prawdziwe życie, albowiem nie jest łatwo zaczynać od razu od rzeczy trudniejszych i ten argument powinniśmy wykorzystywać przeciwko rodzicom, których irytuje fakt, że ich dzieci studiują filozofię. – „Czy popełniam błąd, ojcze i nie wiem co jest dla mnie stosowne i odpowiednie? Jeśli zaprawdę to nie może być ani

nauczone, ani też przyswojone, czemu mnie potępiasz? Ale jeżeli, ojcze, to może zostać wpojone poprzez naukę, ucz mnie! A jeśli zaś nie podołasz temu zadaniu, pozwól mi pobierać nauki od tych, którzy twierdzą, iż potrafią mnie tego nauczyć. Cóż myślisz? Czyżbyś przypuszczał, że dobrowolnie podążę za złem i opuszczę to, co dobre? Jestem przekonany, że tak być nie może. Jaka jest zatem przyczyna tego, że postępuję źle? Ignorancja. Czyż zatem nie sądzisz, że powinienem pozbyć się ignorancji? Czyż ktokolwiek kiedykolwiek został nauczony jakiejś sztuki – przewodnika, czy muzyki, z towarzyszeniem gniewu? Czy sądzisz zatem, że przez twój gniew nauczę się sztuki życia?”. Tak może mówić tylko ten, kto unaoczniał taki zamiar. Ale jeśli człowiek zamierza tylko popisywać się na przyjęciach pokazując, że zaznajomił się z hipotetycznymi argumentami, czyta je i ma się za jednego z filozofów, jaki cel ma taki człowiek, jeśli nie chęć tego, iżby siedzący naprzeciw niego mąż stanu senatorskiego podziwiał go? Są bowiem i tutaj zaprawdę wszelkie wspaniałe rzeczy i bogactwo tutaj może okazywać się drobnostką tam. Z tego to powodu człowiekowi jest zaiste ciężko być panem własnych spostrzeżeń, jako, że wielkie są rzeczy, które przeszkadzają w osądzie. Znam ja pewną osobę, która skarżyła się, gdy ujęła za kolana Epafrodytosa, że ma tylko sto i pięćdziesiąt razy po dziesięć tysięcy denarów dochodu. Co zaś uczynił Epafrodytos? Czyż zaśmiał się, jak czynimy to my Epafrodytosowi niewolnicy? Nie – on wykrzyknął ze zdumieniem: „Biedny człecze, jak wytrzymałeś wcześniej nic o tym nie mówiąc?! Jakże ty to wytrzymujesz?”

O WOLNOŚCI

Wolnym jest ten, kto żyje tak, jak tego pragnie, kto ani nie podlega przymusowi, ani nie ma żadnych przeszkód, ani nie jest do niczego zmuszany, którego ruch do czynności nie jest przez nic hamowany, którego pragnienia osiągają swój cel i który nie stacza się w kierunku tego, czego wolałby unikać.

Ale któż zatem wybrałby życie w błędach? Nikt. Kto wybrałby życie zakłamane, podatne do pomyłek, niesprawiedliwe, przez nic nie temperowane, rozgoryczone? Nikt. Nikt bowiem, kto z własnej woli wybiera życie złe nie może mienić się wolnym. A któż chciałby żyć w smutku, strachu, zawiści, żalości, pragnąc i zawodząc się w swych pragnieniach, usiłując czegoś uniknąć i nie unikając tego? Również nikt. Czyż w takim razie znaleźlibyśmy jakiegoś niegodziwego i złego człeka wolnego od smutku, wolnego od strachu, który nie wpada w coś, czego pragnie uniknąć i nie dostępuje tego, czego pragnie? Nie znajdziemy, a zatem żaden człowiek zły nie może być wolny. Czym zatem jest to, co czyni człowieka wolnym od wszelakich przeszkód i czyni go panem samego siebie? Z pewnością nie czyni takim bogactwo, ani też konsulat, ani namiestnictwo prowincji, ani też władza królewska, ale musi to być coś zupełnie innego. Czym zatem jest ta rzecz, która, gdy piszemy, czyni nas wolnym od zawady i zahamowania? Znajomość wiedzy sztuki pisarskiej. A co w grze na lutni? Wiedza o grze na lutni. Zatem w życiu tą rzeczą jest wiedza o życiu.

Czyż, w takim razie, nie masz niczego, co jest w twojej tylko mocy, co zależy tylko od ciebie i nie może być ci zabrane, czy jest w tobie coś takiego? „Nie wiem”. Spójrz na przedmiot, następnie, w ten sposób, przebadaj go. Czy jest jakikolwiek człowiek zdolny do przekonania cię, abyś wyraził zgodę na coś, co jest fałszywe? Nie ma takiego człeka. A zatem w sprawie twierdzeń wolnyś od zawady i przeszkód. „Przyznaję”. Dobrze, a czy istnieje ktoś taki, kto może zmusić cię do tego, abyś wykonał ruch w kierunku rzeczy, do której zbliżyć się nie chcesz? „Istnieje, bo gdy zmusi mnie do tego, grożąc mi śmiercią i kajdanami, zmusi mnie, aby wykonał niechciany ruch”. A jeśli gardzisz śmiercią i kajdanami, czy wciąż może cię zmusić do tego? „Nie”. Czy zatem pogarda śmierci jest aktem twojej wolnej woli, czy nie jest? „Jest aktem mej woli”. Czyż w takim razie aktem twojej woli będzie pragnienie wykonania ruchu w kierunku danej rzeczy, czy też nie? „Mej własnej woli”. A pragnienie odsunięcia się od danej rzeczy, czym będzie aktem? Także twoim. „A co wówczas, gdy

usiłował iść w kierunku danej rzeczy, a, przypuśćmy, że ktoś mnie powstrzymał”. Jaką część ciebie on powstrzymał? Czy powstrzymał zdolność do zgadzania się na to? „Nie, ale powstrzymał me biedne ciało”. Tak, ale tak może on postąpić i z toczącym się kamieniem. „Zgoda, ale ja już się nie poruszam”. A ktoś powiedział ci, że chodzenie jest twym aktem wolnym od przeszkód? Powiedziałem jedynie, że wolne od przeszkód jest pragnienie ruchu, ale kiedy zachodzi potrzeba użycia ciała i współpracy umysłu z ciałem, to już dawno temu słyszałeś, że nic z tego nie jest twoją własnością. „I z tym zgadzam się”. A ktoś może zmusić cię, abys pragnął tego, czego zaś sobie nie życzysz wcale? „Nikt”. A aby coś zaprojektować, lub mieć na myśli, lub, mówiąc krótko, czynić użytek z tego, co nam się jawi, czy ktoś może cię do tego zmusić? „Nie może, ale może przeszkodzić mi, gdy czegoś pragnę, od otrzymania tego, czego pragnę”. Jeśli pragniesz czegokolwiek, co jest twoją własnością, a jedna z tych rzeczy jest taka, że nie nikt nie może przeszkodzić ci w jej otrzymaniu, to jak ktoś cię powstrzyma? „Nie powstrzyma mnie, w żaden sposób”. Kto zaś, w takim razie powiedział ci, że ten, kto porząda rzeczy należących do innego, jest wolny od wszelakiej zawady?

PRZECIWKO TYM, KTÓRZY LEKKOMYŚLNIE BIORĄ SIĘ DO NAUCZANIA FILOZOFII

Są takie mędrki, które ledwie wchłoną nagie zasady teoretyczne, a zaraz chcą je wygłaszać, tak samo jak ci, co to chore mając żołądki, wydzielają niestrawione pokarmy. A strawże no najpierw wchłonięte nauki, a wtedy to już nie będziesz taki skory do ich wygłaszania. W przeciwnym razie twoje wykłady nie będą niczym innym w rzeczywistości niż wymiotem, to znaczy szlamem plugawym i odstręczającym od spożycia. Pokaż nam raczej, jaką to odmianę w tej duszy wywołały owe podane tobie nauki, podobnie jak to nam pokazują

atleci swe bary, które wyrobili sobie przez ćwiczenia i ściśle przestrzeganie diety; podobnie jak ci, którzy opanowali pewne sztuki, pokazują nam swe dzieła, wykonywane dzięki nabytym umiejętnościom. Cieśla nie przychodzi i nie powiada: Słuchajcie mnie, jak będę rozprawiał o sztuce budowania domów - ale wynajmuje się do budowy, a dokończywszy owej budowy domu, pokazuje, że opanował tę sztukę. I ty czyn także podobnie! Jak człowiek jadaj, jak człowiek pijaj, jak człowiek ubieraj się przyzwoicie, pojмай żonę, płódź dzieci, wypełniaj powinności obywatela, znoś szyderstwa i zniewagi, miej wyrozumiałość dla brata niegodziwego, dla ojca, dla syna, dla sąsiada. dla towarzysza. O, to nam pokaż, żebyśmy na własne oczy się przekonali, żeś się naprawdę nauczył czegoś z filozofii. Niestety! Jest inaczej: Przychodźcie - wołasz - i posłuchajcie, jak to ja wam będę wykladał i objaśniał pisma. - Ciszej troszeńkę! A nie łaska tobie samemu wyszukać ludzi, na których zwymiotowałbyś twoją mądrość? - Ja wam tak wyłożę Chryzypa jak inny na świecie! Ja wam jak najdokładniej wyjaśnię jego sposób mówienia, ja wam bez reszty rozsoplam jego zawilosci, ja wam tu i ówdzie sypnę ziarnem nauki i Antypatra, i Archedemosa!

A może w tym celu opuszczają młodzieńcy swoją ojczyznę i swoich rodziców, ażeby przyszedłszy słuchali, jak ty im będziesz objaśniał marne porzekadła. A nie trzebaż, żeby oni powrócili do domu uzbrojeni w cierpliwość, gotowi i skorzy do uczynności, wyzwoleni spod namiętności, zrównoważeni na duchu, mający odpowiednie zasoby zasad i nauk na drogę życia, w których by znajdując ostoję i czerpiąc z nich siłę, zdołali dzielnie znosić wszelkie dopusty losu, a i chwałą przez nie się okryć? A i skądże to tobie, żebyś rozdawał innym czego sam nie masz? A bo i czymże innym tyś sam od wczesnej młodości się trudził niżli łożeniem czasu i pracy w tym tylko celu, jak rozwiązywać sylogizmy, jak sofizmaty, a jak wnioski problematyczne? - No tak, tak, ale ten ów i tamten ów to szkołę prowadzi! A niby dlaczego ja także nie miałbym

szkoły prowadzić?! - Ciołku! Ale nie bez rozwagi! Ale nie na chybił trafił! Ale przy tym musi być i wiek odpowiedni, i żywot przykładny, i bóg jak przewodnik! Niestety! A przecież nikt nie wyrusza z przystani na morze, zanim wpierwej nie złoży bogom ofiary, zanim wpierwej w modłach nie zawezwie ich pomocy i opieki; a przecież rolnicy nie posieją ziarna inaczej, jeżeli wpierwej nie poproszą Demetry o błogosławieństwo! A przystępując ktoś do tak ważnego zadania, będzie je mógł z powodzeniem wykonać bez błogosławieństwa bogów? A ci, którzy udadzą się do niego na naukę, przyszedłszy osiągną zbawienne wyniki? Co czynisz innego, człowiecze, jeśli nie na pośmiewisko wystawiasz święte tajnie, kiedy mówisz: W Eleuzis jest świątynia, patrz, jest i tutaj. Tam jest arcykapłan, to i tutaj odgrywać ja będę rolę arcykapłana. Tam jest herold, no to i tutaj ja będę przedstawiać herolda. Tam jest pochodniośca, no to i tutaj będę pochodniością odgrywał. Tam płoną pochodnie, to i tutaj pochodnie rozploną. Te same co i tam popłyną pienia. I czym się właściwie różnić będzie obrządek ten od obrządku tamtego? - Człowiecze najniezbożniejszy! Niczym nie będzie różnić? I przez swe miejsce, i przez stosowną porę służą tamte obrzędy szczęściu człowieka. I przez to, dalej, że uczestnicy za pomocą ofiar i modłów wpierwej oczyszczają swe dusze i w taki wpierwej ją nastrój wprawiają, jak przystoi świętym obrzędom, a zwłaszcza tym starodawnym obrzędom. W ten oto sposób zbawienny wpływ wywierają tamte misteria, w ten sposób nabieramy wyobrażenia, że dla naszego udoskonalenia, że dla poprawy życia wszystkie owe obrzędy przez przodków ustanowione zostały. Ty natomiast rozpowszechniasz owe obrzędy, ty błazeńsko je naśladujesz nie we właściwym czasie, nie we właściwym miejscu, bez ofiar, bez oczyszczenia. Ty nie masz szaty, jaką winie mieć arcykapłan, ty nie masz włosów, ty nie masz przepaski na głowie, jakie prawdziwy arcykapłan mieć winien. Ty nie masz głosu odpowiedniego dla arcykapłana, ani odpowiedniego dla niego wieku; tyś się nie oczyścił, jak on się oczyścił. Ty jedynie powtarzasz jego słowa, których żeś się nauczył na pamięć. Czy same przez się święte są słowa?

Całkiem w inny sposób zabierać się trzeba do tego dzieła. Dzieło to wielkie, dzieło to boże, nie byle jak, nie byle komu przystoi je spełnić. I chyba nie wystarczy nawet być mędrce, by się zajmować wychowaniem młodzieży. Ale trzeba mieć jeszcze ponadto odpowiednie ku temu zamiłowanie i doświadczenie. Trzeba mieć jeszcze odpowiednie usposobienie i wyrobienie wewnętrzne, ba! nawet odpowiednie przymioty ciała, a nade wszystko musi bóg natchnąć kogoś ta myślą, żeby się podjął takiego zadania, podobnie jak natchnął Sokratesa, żeby podjął się roli przekonywania ludzi, podobnie jak natchnął Diogenesa, żeby wydawał rozkazy ludziom oraz ich karmił; podobnie jak natchnął Zenona, żeby piastował godność nauczyciela i założyciela szkoły filozoficznej. Ty jednak otwierasz szpital, mając jako jedyne wyposażenie - maści i driakwie, ale przeciw czemu i w jaki sposób tych maści i driakwi używać, tego to ani ty nie wiesz, aniś nigdy nie zatroszczył się o to, by wiedzieć! - Popatrz, tamten ma maść na oczy, ja także mam maść na oczy. - Masz-li więc może i umiejętność stosowania tych maści? Wiesz-li ty może, kiedy i jak, i na jakie choroby one skutkują? Dlaczego zatem na łaskę losu się zdajesz w sprawach największej wagi? Dlaczego postępujesz tak lekkomyślnie? Dlaczego się kusisz o wykonanie zadania, do któregoś jeszcze absolutnie nie dorósł? Pozostaw to zadanie lepiej tym, którzy mają siłę mu sprostać i chwalebnie wywiążą się z niego. Nie przyczyniaj się sam do pohańbienia filozofii przez swoje postępowanie ani się nie stań jednym z tych, którzy tej filozofii wyrządzają zniewagi. Ale jeśli ogólne zasady filozofii wywierają tak wielki urok na twoją duszę, to usiądź i zagłębiaj się nad nimi według własnego upodobania i dla własnej przyjemności. Nigdy jednakże nie nazywaj ani sam siebie filozofem, ani nie dozwól nikomu innemu, żeby cię tak nazwał, ale oznajmiał: Przepraszam, to jakaś pomyłka. Ja przecież takie same, jak dawniej, żywię pragnienia, moje skłonności zwracają mnie do tych samych, co dawniej, przedmiotów, nie uznaję czego innego, niż dawniej, za prawdę i dobro, jednym

słowem w czynieniu użytku z wyobrażeń w niczym ani na włos nie odstępiałem od moich dawnych zwyczajów. - Tak musisz myśleć i tak musisz mówić o sobie, jeżeli chcesz myśleć tak, jak należy. W przeciwnym razie - igrasz sobie z losem i czyń nadal, co czynisz. Z tym bowiem jest tobie bardzo do twarzy.